Rok I. 1 Lipca 1919. № 5.

PRZEGLĄD RYBACKI

Od Wydawnictwa.

Z powodu nieprzewidzianego podniesienia cen druku jesteśmy zmuszeni podwyższyć roczną prenumeratę „Przeglądu Rybackiego“ do wysokości 18 marek (36 koron). Wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy zapłacili prenumeratę w poprzedniej wysokości, prosimy uprzejmie o łaskawe wyrównanie różnicy.

Równocześnie zawiadamiamy P. T. Prenumeratorów, że „Przegląd Rybacki“ posiada rachunek clearingowy w Polskiej Pocztowej Kasie Oszczędności (numer rachunku 140) i że tą drogą wszelkie wpłaty można uskuteczniać.

Rok I. Warszawa, 1 lipca 1919 r. № 5.

Przegląd Rybacki

poświęcony wszystkim dziedzinom rybactwa polskiego, pod kierunkiem Dra Franciszka Staffa.

Organ Wydziału Rybackiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie
oraz Stowarzyszenia Rybaków Krakowskich, Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu i Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle.

Redaguje: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Kopernika № 30.

Warunki prenumeraty: rocznie z przesyłką pocztową mk 18, kor. 36
Cena numeru pojedyńczego mk 2,50, kor. 5.

Konto clearingowe Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności № 140.

Hodowla sandacza w jeziorze.

Jednym z najpiękniejszych, ale i najtrudniejszych działów rybołóstwa, jest gospodarka jeziorowa; wymaga ona doskonałej znajomości nietylko ośrodka hodowli, ale również biologicznych i hodowlanych właściwości ryb. Gospodarki na jeziorach nie można równać z sztuczną hodowlą ryb; w stawach mamy bowiem do czynienia z produkcją, dającą się ująć w pewne mniej lub więcej stałe formuły, zależne tylko od kilku czynników, dających się łatwo ocenić na pierwszy nieraz rzut oka. O ile gospodarstwo stawowe możnaby postawić na poziomie jednego z zasadniczych działań arytmetycznych, o tyle gospodarkę jeziorową możnaby nazwać równaniem z wieloma niewiadomemi, które wykryć dopiero można po długich badaniach i próbach.

Zasadniczym momentem przy gospodarce jeziorowej jest jak najdalej posunięta indywidualizacja, wczucie się w „istotę“ danego jeziora na podstawie obserwacyj przyrodniczych i hodowlanych. Schematyzować nam nie wolno w gospodarce jeziorowej, bo jezioro to wyższa jednostka biologiczna, niepomiernie skomplikowany łańcuch przemiany materji. Łańcuch, którego poszczególne ogniwa spojone ze sobą związkiem przyczynowym, niejednokrotnie posiadają, poza głównem połączeniem bezpośredniem, pewne boczne, równie jednak ważne dla gospodarza jeziorowego, celem utrzymania równowagi w ustosunkowaniu poszczególnych stadjów i objektów hodowli. Zmienienie lub dodanie jednego fałszywego ogniwa, może spowodować wręcz przeciwny skutek, niż spodziewany.

Cały szereg wybitnych hodowców i teoretyków zajmował się sprawą hodowli sandacza w jeziorze. Z pośród tych badań na pierwszy plan wysuwają się przeprowadzone przez znanego niemieckiego ichtjologa Dr. A. Seliga, wynikami których, pisząc te słowa, posługuję się.

Bardzo pożyteczną rybą w gospodarce jeziorowej jest sandacz, który, jako ryba drapieżna, spełnia funkcję „policyjną“. Zadaniem jego jest niszczenie chwastu rybiego czyli ryb o małej wartości gospodarczej, oraz normowanie rybostanu szlachetnego przez przeciwdziałanie zbyt intensywnemu pleniu się i przerybieniu jeziora. Podobną jak szczupak odgrywa rolę, jednakże z pewnych względów w sposób o wiele lepszy od niego. Przedewszystkiem na pierwsze miejsce wysuwa się tu kwestja wzrostu. Sandacz spotrzebowuje stosunkowo mniej mięsa innych ryb na wyprodukowanie swego mięsa, czyli, że produkcja sandacza jest znacznie tańszą od hodowli szczupaka. Pozatem sandacz spożywa jedynie tylko ryby mniejsze najwyżej wielkości dłoni, oszczędzając w ten sposób osobniki o wymiarach ryby sprzedażnej. Prócz tego sandacz jest niezmiernie wybrednym w wyborze miejsca na tarło, tak, że zbytnie rozplenienie jego w jeziorze jest, w przeciwieństwie do wszędzie trącego się szczupaka, utrudnione. Główny to moment dodatni przy hodowli sandacza, gdyż nie pozwala on na przejście przymusowe z hodowli ryb planktonem żywiących się, do produkcji tylko lub w przeważnej mierze, drapieżnych. Przy hodowli szczupaka te dwie ostatnie ewentualności, ciągle niby miecz Damoklesa, wiszą nad głową gospodarza jeziorowego, mogąc w razie zbytniego rozwinięcia się tego jednego ogniwa w łańcuchu przemiany materji, zniszczyć pracę lat poprzednic.h

Sandacz ogółem zastępuje w zupełności szczupaka w jego misji. Niekiedy jednak, ze względu na potrzeby rynku, konieczną jest rzeczą równoczesna hodowla szczupaka. Da się to łatwo uskutecznić, o ile będziemy przy odłowach wszystkie szczupaki przenoszące wagę ½ kg. usuwali z jeziora. W przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo zagłady hodowli sandacza, którego produkcja, ze względu na trudność otrzymania odpowiedniej obsady oraz jej wysokiej ceny, jest bardzo kosztowna.

Zakupno obsady sandaczowej jest u nas bardzo trudne. Galicja pokrywa całe swe zapotrzebowanie (w ikrze) w rybołóstwie ks. Schwarzenberga w Trzeboni (Czechy); w Tomicach w powiecie wadowickim swego czasu hodowano sandacza w stawach z dobrym wynikiem, jednakże po śmierci właściciela A. Gostkowskiego, niestety zaniechano tej hodowli. W Kongresówce sprawa jest równie opłakana. Tu nikt wogóle nie zajmował się nią, jakkolwiek np. kujawskie jeziora nadawałyby się w doskonały sposób do hodowli tej szlachetnej i cennej ryby. Jedynie tylko Poznańskie nieco lepiej jest w tym kierunku uposażone i należy się spodziewać, że wysoko stojąca tam gospodarka jeziorowa, wobec upadku granic sztucznych, jakie dzieliły nasze prowincje, przeszczepi się w najbliższym przeciągu czasu i do Kongresówki, podając i w kwestji sandacza naszym jeziorowym gospodarzom pomocną dłoń.

Do obsady jezior sandaczem nadaje się równie dobrze ikra, narybek jakoteż młodsze i starsze egzemplarze. Dotychczasowa praktyka zdaje się wskazywać na to, że najrentowniejszą jest obsada jednorocznemi sandaczykami. Również obsada większemi sandaczami, o wadze $^1/_4$ do $^1/_2$ kg. sztuka jest pożądaną. Sandaczami tej wielkości obsadzać w stosunku: 1 sztuka na 1 mg. Jednakże transport ich jest bardzo ryzykownym; sandacze kaleczą się bądźto cierniami swych pletw, bądźteż ocieraniem wzajemnem twardych łusek, w końcu wskutek uderzeń o ściany naczynia. Niejednokrotnie śnięcie nie następuje w czasie transportu lub też bezpośrednio po nim, ale po upływie pewnego czasu. Najodpowiedniejszemi do transportu są jednoroczne sandaczyki, które doskonale aklimatyzują się i dostrajają do nowych warunków życia. Obsadę narybkiem normujemy w ten sposób, że wsadzamy corocznie przez przeciąg kilku lat po 3 sztuki na 2 morgi jeziora. Celem osiągnięcia stałego rybostanu sandacza, należy przez pewien dłuższy przeciąg czasu po obsadzie nie wyławiać sandaczy, tak by mogły spokojnie i stale rozmnażać się w jeziorze, o ile znajdą tam odpowiednie dla siebie warunki bytu.

Przy odłowach pięknie wyrośnięte sztuki z powrotem wrzucamy, jako tarlaki, do jeziora; tylko ten sposób może nam zapewnić stały, odpowiednio obfity rozwój sandacza.

Ikrą sandacza obsadzamy jeziora, wkładając ją do drobno plecionych koszów, stanowiących ochronę przed szkodnikami, czyhającemi na jej zgubę. Również można wylęgać ikrę w płaskich obszernych misach i wylęgniętym wycierem zarybiać jeziora. Przy obsadzaniu ikrą lub też wycierem musi się przyjmować duże straty; nie opłaca się wogóle do jeziora wsadzać mniej niż 10000 ziarn ikry lub sztuk narybku.

Do obsady sandaczem nadają się jedynie jeziora głębsze ponad 6 m.; w takich bowiem zimowanie jest zapewnionem. Jeziora, które pragniemy obsadzić sandaczem, muszą posiadać odpowiednią ilość drobnej ryby, a więc małych płoci, leszczów i t. d. Z pierwszym gatunkiem ryb posiada on podobno wspólne upodobanie w wyborze miejsc na tarło; ponieważ zaś sandacz rośnie szybciej od płoci, więc rychło wycier jego znajduje w najbliższej okolicy miejscu wylęgu, obficie zastawiony stół w postaci wycieru płoci.

Ikrę składa sandacz zazwyczaj na korzonkach, gałązkach, drobnych kamykach i żwirze, w miejscach o czystem podłożu piaskowem. Niezmiernie wybredny co do miejsca tarła, lubi on w pobliżu tarlisk posiadać kryjówki. Niektórzy hodowcy polecają sporządzanie sztucznych tarlisk przez umieszczenie na drewnianem rusztowaniu gałązek sośniny i jałowca. Urządzenie takie zatapia się w odpowiednich miejscach, a po skonstatowaniu tarła można ikrą złożoną na gałązkach odpowiednio dysponować i przesyłać na znaczne odległości w opakowaniu.

Sandacza odławia się przy pomocy włoków. Chów jego zatem jest możliwym w jeziorach, które dają się odłowić przy pomocy włoków. W tym względzie jeziora nadające się do hodowli karpia, zazwyczaj równie dobrze odpowiadają sandaczowi. Sandacza można łowić rok cały, jednakże najbardziej do połowu jego odpowiednią jest pora chłodna, więc jesień i zima, z powodów transportowych. Przewóz nie odbywa się nigdy w stanie żywym, gdyż sandacz nie wytrzymuje go; manipulacja przy odłowie jest dla niego zabójcza i wskutek tego w przeciągu krótkiego czasu śnie. Dlatego przewozi się go tylko w stanie śniętym, na miejscu połowu bezpośrednio opakowanego po zabiciu, w skrzynkach z lodem, wysyłanych najbliższemi połączeniami kolejowemi na rynek. Dla tego rodzaju transportu zima i jesień są najodpowiedniejsze.

Włodzimierz Kulmatycki.

Najintensywniejsza hodowla karpia w Polsce.

Znając z własnego doświadczenia poważną ilość polskich gospodarstw rybnych, a prawie że większość znaczniejszych, zadawałem sobie niejednokrotnie pytanie, któremu z nich możnaby przyznać palmę pierwszeństwa i które z nich należałoby uważać za najintensywniejszy warsztat rybacki. Posiadamy w kraju kilka rybołóstw, które przestrzenią swą imponującą wiodą prym pod względem ogromu i rozległości tafli wodnej, a nawet masę produkowanych ryb biorą rekord. Rybołóstw o przestrzeni blisko lub nawet przeszło 1000 morgowej jest bowiem w Kongresówce kilkanaście, w Galicji zaś Zachodniej gospodarstwo rybne w majątku Zator, Hr. Andrzejowej Potockiej, dosięga nawet 2000 morgów. Na dziesiątki liczyć możemy hodowle karpia operujące przestrzenią od 400—600 morgów. Cyfry morgów jednak użytych pod hodowlę ryb nie dają bynajmniej obrazu, ani wartości, ani intensywności produkcji. Na południu ziemi lubelskiej długim wieńcem ciągną się rybołóstwa olbrzymie, przestrzenią przekraczające nierzadko 1000 morgów, co do których wartości i intensywności mogłyby być zdania podzielone.

Miarą wartości danego gospodarstwa rybnego może być jedynie, wypracowany ściśle na zasadzie porównania obrotu lat kilku, rachunek wydajności i obliczenie względnego przyrostu z morga.

Jak w każdej dziedzinie gospodarstwa, tak i w rybnem gospodarstwie, pierwszem znamieniem jego racjonalności jest stałość i równowaga przejawiająca się stale, corocznie w taksamo wysokiej produkcji. Gospodarstwo rybne racjonalnie z umiejętnością i zrozumieniem prowadzone tak samo, jak każda inna produkcja, winna się z góry dać obliczyć, a duże niespodzianki, częste silne odchylenia w produkcji, (obojętne w górę czy w dół), świadczą najdowodniej, że w obrocie, organizacji hodowli, lub planie gospodarczym tkwi błąd, wada niedostrzeżona i działają nie uwzględniane czynniki. Zazwyczaj takie wahania leżą w niewłaściwem ustosunkowaniu powierzchni i wydajności poszczególnych kategoryj stawów, np. gdy hodowla prowadzona w danym systemie nie odpowiada naturalnym warunkom lub też charakterowi urządzeń danego systemu stawów. Wprawne jednak oko w lot spostrzeże istotną wadę systemu, jak np. niemożność w danych warunkach dwu czy trzy-

letniego systemu hodowli, konieczność jak najszybszej i intesywnej meljoracji wyczerpanych przesadek i stawów narybkowych, niewłaściwość podawania sztucznej karmy i t. d.

Najistotniejszym tajnikiem racjonalnej hodowli karpia jest utrafienie w stałą, zgraną i harmonijnie, jak tryby maszyny, wiążącą się z sobą produkcję potrzebnych na każdy rok materjałów hodowlanych, narybku i kroczków.

Do jakiego stopnia bez kalkulacji prowadziło się często hodowlę karpia w Kongresówce, świadczy fakt, iż na podstawie różnych materjałów, sprawozdań, ankiet, inspekcyj i t. d. okazało się, że duża liczba gospodarstw rybnych w Kongresówce produkowała $1^1/_2$ funtowego karpia w trzyletnim zamiast dwuletnim systemie, podczas gdy sąsiednia Galicja, Śląsk Górny i Cieszyńskie oraz Poznańskie w tym samym przeciągu czasu produkowały 4 funtowe karpie. Porównawczą kalkulacją dwu i trzy letniego systemu hodowli karpia zanalizowałem przed wojną w specjalnej rozprawce, wykazując niekorzystny tryb hodowli dwuletniej.

Ciekawe niezmiernie dane wykazała i inna ankieta, którą wśród hodowców zebrałem za pośrednictwem Wydziału Rybackiego w r. b. z racji dość nerwowej wysprzedaży z wiosną roku bieżącego ryby hodowlanej na konsumcję. Ankieta ta daje niestety smutny obraz zrozumienia wśród naszych hodowców istoty znaczenia i rentowności sztucznego karmienia ryb łubinem. Ilość preliminowanych zapasów łubinu i stopień zainteresowania się sztucznem karmieniem ryb świadczą, że dotąd istnieje cały legjon hodowców, którzy nie doceniają sztucznego żywienia, a dufni w żyzność stawów nie wiedzą, że im żyźniejszy staw, tem snadniej można go przez wprowadzenie sztucznego spasania zamienić w żywą fabrykę przerabiania łubinu w mięso rybie.

Smutniej jeszcze przedstawia się kwestja rasy. Garstka, zaledwie kilka dziesiątków gospodarstw rybnych, które tuż przed wojną uczestniczyły w dokonanym przez Stację Doświadczalną Rybacką w Rudzie Malenieckiej imporcie tarlaków rasowych z Galicji, zrozumiała znaczenie jakości rasy dla szybkości wzrostu i należytego wyzyskania pokarmu. Pozatem ogół naszych rybołóstw (a w Kongresówce liczymy ich z górą 400) nadal spokojnie rozmnaża i hoduje pożałowania godne degeneraty, z któremi tak często niestety wypada się spotykać na objazdach inspekcyjnych.

Mówić przeto o wartości naszych rybołóstw, o intensywności ich jest rzeczą nie zachęcającą.

Na podstawie własnej znajomości stosunków i opierając się na dostępnych mi źródłowych danych stwierdzić mogę, że najintensywniejszym zarówno pod względem stałości produkcji, zupełnego zgrania się z sobą w hodowli narybku, kroczków i produkcji ryby kupieckiej, pod względem wysokości osiąganego przyrostu z morga, stosowania sztucznej karmy i użycia wyborowego rasowego materjału hodowlanego jest gospodarstwo rybne majątku Osiek pod Oświęcimem w Zachodniej Galicji, którego twórca i organizator, ś. p. Oskar Rudziński, zmarł w maju roku bieżącego, o czem podkreślając dotkliwą stratę wzmiankowaliśmy w poprzednim numerze Przeglądu Rybackiego. Położony w zakątku kraju, w którym racjonalna hodowla karpia święci swe tryumfy, skąd po Niemczech całych rozeszło się nowożytne gospodarstwo karpiowe, warsztat ten rolny, stojący na imponującej pod każdym względem wyżynie intensywności i uprzemysłowienia, mający wzorowe gospodarstwo rybne, rolne gospodarstwo w wysokiej kulturze, pierwszorzędną oborę zarodową, znakomicie zorganizowaną masową hodowlę drobiu i produkcję jaj wylęgowych, browar, gorzelnię, fabrykę drenów, dachówek i cegielnię, cały ten oszczędzony przez wojnę warsztat, jest dziełem życia ś. p. Oskara Rudzińskiego.

Dla wskazania na jaki poziom wzniosło się w rękach ś. p. Rudzińskiego gospodarstwo rybne w ciągu 35-letniej gospodarki, pragnę, korzystając z danych udzielonych mi przez syna Jego, pana Edwarda Rudzińskiego, po krótce przedstawić dzieje tego postępu.

Po ukończonych studjach teoretycznych w Akademji Rolniczej w Wiedniu i w Halle odbył ś. p. Oskar Rudziński dłuższą podróż po Włoszech, Francji i Belgji, praktykując przytem w pierwszorzędnych majątkach o wysokiej kulturze rolniczej. Powróciwszy do Austrji, odbył roczną praktykę w majątku hr. Larischa w Karwinie na Śląsku Cieszyńskim i tam dopiero zapoznał się z gospodarstwem stawowem. W grudniu 1884 r. nabył majątek Osiek, przez poprzednich właścicieli zupełnie zdewastowany. Gospodarstwo stawowe, obejmujące wówczas około 250 morgów, było kompletnie zapuszczone; obsada minimalna, złożona z zupełnie lichych i zwyrodniałych karpi, stawy w tak złym stanie, że nie dawały prawie żadnego przyrostu. Majątek ten był idealnem polem doświadczalnem dla energji, pracy i bajecznej umiejętności ś. p. Rudzińskiego. To też, nie posiadając właściwie żadnych studjów specjalnych w dziedzinie gospodarstwa rybnego, przecież umiał je w Osieku doprowadzić przez swą wytężoną i zawsze celową pracę do

wysokiego stopnia kultury. O pochodzeniu słynnej w Polsc osieckiej linji polskiej rasy karpia pragnę podać kilka wiadomości znanych mi z ust ś. p. Rudzińskiego, które w liście swym podaje syn Jego Edward: „Gdy ś. p. ojciec mój po pierwszym roku gospodarowania w stawach osieckich zauważył, że z tą rasą karpi, a właściwie nierasą, którą tu jako obsadę zastał, dalej pracować nie może, natychmiast rozpoczął starania, aby nabyć rasowe tarlaki. W tym celu sprowadził z majątków książąt Lippe w Czechach (zdaje mi się z Nachodu) dwa ikrzaki i dwa mleczaki, a równocześnie także kilka sztuk od znanego już wówczas rolnika hodowcy Adolfa Gascha z Kaniowa, koło Białej w Galicji. Te więc dwie rasy, czeska i śląska pokrzyżowane, wydały pod każdym względem udoskonalony produkt szybko rosnących i w kształcie szlachetnych karpi. Przez ciągłą selekcję tylko największego i najładniejszego narybku i trzymanie tegoż w osobnych stawach aż do dojrzałości płciowej, utrzymała się rasa ta po dzień dzisiejszy na tym samym poziomie hodowlanym. Mojem zdaniem potwierdza to tezę profesora Hofera, że karp rasowy i przy dobrych warunkach paszy trzymany, nie potrzebuje odświeżenia krwi i nie wyrodnieje (jak to w pierwszym numerze „Przeglądu Rybackiego“ utrzymuje p. Włodzimierz Kulmatycki), gdyż ś. p. ojciec nigdy nie sprowadzał tarlaków do odświeżania krwi“.

Nabywszy więc rasowe karpie do rozpłodu, podjął się ś. p. Rudziński meljoracji stawów, sam wszystkie plany wykonywując, i założył system doskonale urządzonych stawów i sadzawek zimowych. Mając zawsze na oku wyzyskanie jak najmniejszego kawałka ziemi, wciągnął pod obszar stawów wszystkie mokre łąki i nieużytki, powiększając przez to zalaną przestrzeń z 250 na 400 morgów. Kiedy w pismach fachowych pojawiły się notatki stwierdzające, iż możliwe i nader rentowne jest sztuczne karmienie ryb, ś. p. Rudziński jeden z pierwszych w Zachodniej Galicji zaprowadził u siebie tuczenie ryb, spasając np. już w r. 1895 około 300 cent. metr. łubinu.

Lepiej może niż potrafią to słowa, uwidoczni umiejętność pracy następujące zestawienie, porównywujące produkcję ryb na stawach osieckich w pierwszych i ostatnich latach gospodarowania ś. p. Rudzińskiego.

W pierwszych latach gospodarowania w roku 1885/86 produkcja na obszarze 255 morgów wynosiła około 2000 sztuk narybku i około 4000 sztuk karpi 2, 3 i 4-letnich o łącznej wadze około 60 centnarów metrycznych, czyli z produkcją 60 funtów polskich z morga.

W roku 1912 na powierzchni 400 morgów (pod wodą około 380 morgów) obsada i wynik łowów przedstawia się jak następuje:

Obsada:

Narybek majowy	Narybek roczny	Kroczki 2 letnie	Linki	Razem
250.000 szt.	70.000 szt. 26 q.	73.600 szt. 138 q.	20 q.	184 q.

Wyłowiono:

Narybku rocznego	Kroczków 2 letnich	Kupieck. 3 letnich	Linów	Razem
196.180 szt. 56 q.	60.862 szt. 151 q.	67.000 szt. 550 q.	50 q.	807 q.

czyli produkcja czysta po odliczeniu obsady wynosiła 400 funtów polskich z morga.

Doprowadziwszy swój warsztat pracy do tej kultury, ś. p. Rudziński szczerze pragnął, aby wyniki jego pracy promieniowały wokół zachętą i były bodźcem do pracy dla szeregów młodych rolników. Z całą otwartością prawdziwie dzielnego rolnika, który niema nic do ukrycia pod korcem i z szczerą gościnnością, z radością niemal, rokrocznie gościł u siebie tłumne ekskursje słuchaczów Studjum Rolniczego Uniw. Jagiell. w Krakowie, udzielając osobiście rad, wskazówek, zachęty i wyjaśnień. To też prowadzone przezemnie do Osieka ekskursje słuchaczy mych ze Studjum Rolniczego zostaną nietylko niezatartem wspomnieniem, ale i prawdziwą lekcją poglądową nowożytnej hodowli. Chlubne dzieło zmarłego właściciela Osieka, bynajmniej nie jest dziś skazane na upadek. Zmarły, rozumiejąc znaczenie gruntownego opanowania wszystkich środków nauki i praktyki dla hodowli ryb, która w czasie jego działalności urosła do rzędu samodzielnej i na naukowych podstawach opartej dyscypliny, wcześnie już skierował syna swego na tę drogę. Jest przeto pewność, że w rękach Edwarda Rudzińskiego, który, prócz światłych rad i doświadczeń otrzymanych od ojca, jest uczniem znakomitego monachijskiego ichtjologa, prof. Brunona Hofera, Osiek i nadal świecić będzie polskiej hodowli ryb znakomitym przykładem wzorowego i intensywnego gospodarstwa.

Dr. Fr. Staff.

Znaczenie rynku warszawskiego w zewnętrznym handlu rybnym.

Mało osób, poza bezpośrednio zainteresowanymi, wiedziało jak wielką rolę odgrywał rynek warszawski w europejskim handlu rybami. Warszawa do wybuchu wojny, była najważniejszym punktem zbiorowym rosyjskiego eksportu rybnego, w pierwszej linji sandacza (poza tem szczupaka). Handel rybami rosyjskiemi w stolicy Polski koncentrował się w rękach cichego żydowsko-polsko-międzynarodowego trustu, którego sposoby postępowania, przypominały bardzo łososiowy trust amerykański. Najżywszy handel prowadzony był w chłodnej porze roku. Ilości sandacza 200—300 wagonów w zimowych miesiącach nie należały do rzadkości. Fachowcy twierdzą, że do samego Berlina, przychodziło z Warszawy tygodniowo przeciętnie 6—8 wagonów. Stolica Niemiec była też, poza Warszawą, najważniejszym punktem pośrednim, handlu sandaczem rosyjskim, skąd towar rozchodził się na wszystkie strony. W ostatnich paru dziesiątkach lat, ilość sandacza przechodząca przez Berlin, znacznie zmalała. Przypisać to należy, z jednej strony zmniejszeniu się połowów w Rosji, dotąd prowadzonych rabunkowo, z drugiej zaś temu, że Warszawa, obchodząc Berlin, dawała oferty bezpośrednio, wszystkim większym odbiorcom Niemiec, Austrji, Szwajcarji. Tranzakcje załatwiane były bezpośrednio, lub za pomocą komisjonerów. Jak wielce zmniejszyło się znaczenie Berlina jako pośrednika, a co zarazem daje niejaki obraz usamodzielniania się Warszawy, zorjentować się można z danych statystycznych.

I tak Berlin sprowadził sandacza rosyjskiego ogółem:

Rok 1896—42885 ctr. po przec. cenie 26 mk. za 1 ctr. (±5100000 f.)
„ 1898—25375 „ „ „ „ 42 „ „ 1 „ (±3000000 f.)
„ 1900—24500 „ „ „ „ 49 „ „ 1 „ (±2900000 f.)

Łącznie z tem przyjrzymy się ogólnemu wywozowi ryb z Rosji do Niemiec. Statystyka podaje w jednej rubryce wszystkie ryby śnięte. Gros jednak tych ilości stanowi sandacz, idący przeważnie przez handel Warszawy.

Rok 1896 — 48556 ctr. = ± 5800000 f.
„ 1898 — 40240 „ = ± 4800000 f.
„ 1908 — 42598 „ = ± 5100000 f.
„ 1912 — 40592 „ = ± 4900000 f.

Określenie dokładne ilości sandacza przechodzącego przez Warszawę, jak również ilości konsumowane przez główniejsze rynki kraju, opierałoby się, wskutek braku wszelkich statystyk w tym kierunku, jedynie tylko na luźnych przypuszczeniach, często bardzo różniących się od rzeczywistości.

Rozpatrzmy pokrótce handel sandaczem rosyjskim.

W chwili rozpoczęcia wywozu sandacza z Rosji (około 1870 r.), wysyłany on był prawie wyłącznie w stanie mrożonym za pomocą zimna naturalnego. Po wyłowieniu i zamrożeniu, przechowywano zapasy, możliwie bez dostępu powietrza. Towar taki jednak, jako dość łatwo podlegający działaniom bakteryj, po pewnym czasie, tracił znacznie na smaku, a z nastaniem cieplejszej pory roku, znajdował nabywców już tylko na niewybrednym rynku miejscowym. Obecnie dawny prymitywny sposób konserwowania niema dla eksportu żadnego znaczenia. Pobudowano ogromne chłodnie nad Wołgą i Donem, gdzie sandacz zamrażany jest i przechowywany, podług najnowszych wymagań techniki chłodniczej. Jako przykład rozmiarów podamy, że w roku 1913, zaczęto w Astrachaniu budowę chłodni, mogącej przerobić dziennie 65000 kg. ryb. i o objętości magazynów 750 wagonów. Takie chłodnie olbrzymy, nie należą w Rosji do rzadkości. Z chwilą powstania chłodni, stał się sandacz rosyjski, tak samo jak i łosoś amerykański objektem, spekulacji na wielką skalę. Chcąc utrzymać ceny jak najwyżej, przechowywano towar przez długie miesiące, puszczając na rynek tylko ilości, któreby nie wpłynęły na zniżkę. W takich Stanach Zjednoczonych P. A. chcąc zapobiec spekulacji artykułami pierwszej potrzeby, wydano rozporządzenie, mocą którego towar nie mógł być przechowywany w chłodniach dłużej, niż pewien określony czas. Na to jednak też znaleziono sposób; gdy termin przepisany prawem się zbliżał, wyjmowano zapasy z chłodni jednego dnia, aby nazajutrz tamże je złożyć i spokojnie trzymać owe przepisane kilkadziesiąt dni. W Rosji ani w Niemczech podobnych rozporządzeń nie było. Sandacz rosyjski, którego np. w Berlinie pierwsze transporty trudno było zbyć po 10 f. za ½ kg., stał się w dość krótkim czasie artykułem stale na rynku będącym i chętnie kupowanym. Nie było sklepu rybnego, gdzieby nie sprzedawano sandacza. Nie było hotelu, gdzieby go nie podawano, często pod fałszywemi, a szumnemi nazwami. Gdy w Austrji niektóre sfery proponowały zaprowadzenie cła na ryby śnięte, kupcy rybni wnieśli protest, twierdząc, że pozbawienie możności handlowania sandaczem ro-

syjskim, podważy ich egzystencje. Dowodzenie to jest bez wątpienia zbyt pesymistyczne. Poza sandaczem rosyjskim, przechodził przez Warszawę w sporych ilościach sandacz perski. Objektem handlu był sandacz świeży i mrożony. Sandacza świeżego, pochodzenia rosyjskiego lub perskiego, wysyłano w kojkach na lodzie, lub też w chłodnej porze roku w beczkach. Tak w jednym jak i drugim wypadku, zwraca się jak największą uwagę na zupełne ochłodzenie (nie zamrożenie) towaru przed pakowaniem i na natychmiastową wysyłkę. Po należytem ochłodzeniu, odbywającem się na świeżem powietrzu lub w chłodniach, sandacz zostaje pakowany w kojki wraz z lodem, którego na wagę jest często więcej niż ryby. Należy przyznać, że pakowanie i ekspedycja, z głównych miejsc zbytu: Astrachania, Rostowa i Taganrogu, odbywa się fachowo i bez zarzutu. Towar, pomimo transportu, trwającego z rynków rosyjskich do granicy zachodniej około 10 dni, przychodzi w stanie zupełnie świeżym. Nawet sandacz perski, przy podróży 18 dniowej w ciągu ciepłej pory roku, przychodził ostatnio w stanie wyśmienitym. Drugi sposób wysyłania sandacza świeżego w beczkach nazywał się na rynku warszawskim „opakowaniem zimowem". Rybę po ochłodzeniu, pakuje się do beczek, do których wpompowywany, a następnie wyssany za pomocą odpowiedniego urządzenia, jest roztwór soli. Beczki te wysyłano przeważnie pełnemi ładunkami, w zwyczajnych wagonach lub rzadko w chłodniach. Czasami, zamiast beczek, używano też skrzynek. Sandacz mrożony szedł przeważnie w beczkach. Większość towaru wysyłanego, w ten czy inny sposób, wędrowała do Warszawy, gdzie go przepakowywano, i, po zatrzymaniu ilości potrzebnych do zaspokojenia rynków kraju, wysyłano dalej na zachód.

(*Dok. nast.*). *Stefan Barański.*

Rybactwo w państwie polskiem.

(Ciąg dalszy).

Akcja gospodarcza ze strony państwa, która się zamyka w wydaniu i przestrzeganiu, nawiasem powiedzmy, niedostatecznem ustawy rybackiej i skąpem subwencjonowaniu prywatnych towarzystw, nie jest w stanie wpłynąć na jakieś poważne podniesienie kultury rybackiej. Wykonanie i przestrze-

ganie ustawy przez organa polityczne pierwszej instancji, które zajmują się wszystkiem, musi być z natury rzeczy dorywcze, niefachowe, niecelowe i niedostateczne. W Galicji w każdym dziale rybactwa usługi władz politycznych były takie, że usprawiedliwioną jest wątpliwość, czy czasami nie przynosiły więcej szkody, niż pożytku. Praca krajowej władzy autonomicznej t. j. Wydziału Krajowego była zasadniczo lepiej zorganizowaną. Istniał osobny referat fachowy, ale też niczego nie zdziałał, bo wszystkie rozległe agendy miał załatwiać jeden człowiek. Skończyło się na tem, że nie prowadzono nawet gospodarki rzecznej w sposób odpowiedni. Sprawozdanie Wydziału Krajowego stwierdza, że istniały rewiry przez 15—20 lat przez nikogo nieobjeżdżane i niekontrolowane. Uznano więc pracę fachową, ale nie uwzględniono zupełnie jej ilości i zadań. Pozostawały towarzystwa prywatne subwencjonowane tak, że ledwo wystarczało na utrzymanie bezsilnego biura i anemicznego pisemka fachowego.

W Poznańskiem stało rybactwo najwyżej, a to dzięki tym czynnikom, które i inne działy rolnictwa postawiły tam na najwyższym poziomie ze wszystkich dzielnic Polski, t. j. dzięki wysokiej kulturze rolnej, przejętej, prócz teorji, przedewszystkiem z żywych i doskonałych wzorów.

W Kongresówce sprawa przedstawia się najgorzej. Niema nawet ustawy rybackiej, któraby uregulowała samoczynny rozwój rybactwa. Działają tylko towarzystwa prywatne, ale, rzecz prosta, niedostatecznie.

Chcąc ująć przyczynę zastoju rybactwa we wszystkich trzech zaborach, musimy stwierdzić, że był nią przedewszystkiem brak czynnej akcji gospodarczej społecznej, pracującej ludźmi fachowymi, a opartej na systematycznej organizacji obejmującej całość. Jeżeli państwo nie ujmie inicjatywy w swe ręce, nie stanie samo na czele postępu rolnego, to będzie się on toczył dalej leniwie i będzie wyprzedzany przez wszystkich współzawodników, a mamy ich dość. Nie wspominając o niemcach, bo ci jeszcze importują od nas, mam na myśli przedewszystkiem węgrów i rosjan. Węgrzy utworzyli osobny bardzo czynny referat przy Ministerjum Rolnictwa, rosjanie planowali utworzenie osobnego Wydziału Rybackiego na uniwersytecie i w tym celu gorączkowo zaczęli kształcić ludzi. Jedno i drugie państwo jest naszym poważnym konkurentem w rybactwie, gdyż obydwa importują do nas. Węgrzy mają daleko korzystniejsze warunki klimatyczne, a Rosja tańsze warunki produkcji. Oprócz tego Rumunja zaczyna wprowadzać swój

towar na nasze targi południowo-wschodnie. Wspomniane państwa zrozumiały znaczenie i przyszłość rybactwa i dążą forsownie do podniesienia tej gałęzi kultury krajowej.

Zdaje mi się, że zupełna bezsilność dotychczasowej działalności rozmaitych czynników dostatecznie dowodzi, że należy u nas jaknajprędzej powołać do życia państwową instytycję fachową, z pewną egzekutywą, którąby się zajęła specjalnie podniesieniem naszego rybactwa.

Uważam państwo jako najbardziej powołane do zajęcia się tą sprawą. Państwo, jako najwyższa organizacja społeczna, obejmująca całość, może najbardziej świadomie i celowo traktować sprawę ogólno-ekonomiczną. Państwo może następnie najwięcej zdziałać, bo ma egzekutywę i większe środki finansowe. Państwo wreszcie nie kapitalizuje i prowadzi gospodarkę dla dobra ogółu narodu. Gdyby państwo oddało akcję gospodarczą towarzystwom, a sobie zachowało tylko przestrzeganie ustaw i nadzór pracy towarzystw, to możemy z góry przewidzieć, że działalność tych towarzystw nie będzie wszechstronną, skuteczną, gdyż ekzekutywa i praca kulturalna nie będą skupione w jednem ręku. Państwo nie będzie nawet przy najściślejszej kontroli mogło zapanować nad tokiem pracy towarzystwa, jak nad pracą własnych urzędników i nie oszczędzi na tem wcale, bo praca przez towarzystwo będzie, jak zawsze, droższa. Niech towarzystwa rozwijają swobodnie swą działalność, ale o własnych siłach, z poczucia pewnych braków akcji państwa i niech będzie ona uzupełnieniem akcji państwowej. Do takich samych wniosków doszedł 40 lat temu założyciel i organizator nowoczesnego rybactwa polskiego, niezapomniany prof. Maksymiljan Nowicki. Ponieważ jednak rząd austrjacki nie byłby się nigdy zgodził na stworzenie podobnej instytucji państwowej w zaniedbywanej i wyzyskiwanej Galicji, więc stworzył prof. Nowicki placówkę autonomiczną: Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie z licznemi oddziałami na prowincji. Za swego życia prowadził on całę tą organizację nadzwyczaj energicznie i rzeczywiście zdziałał wiele. Po jego śmierci praca ustała; towarzystwa prowincjonalne rozsypały się, a towarzystwo - macierz w Krakowie prowadziło senny żywot. Do podobnego wniosku dochodzi też Dr. F. Staff (patrz „Zadania i organizacja rybactwa krajowego w Polsce“). Istnieją i działają wreszcie takie organizacje zagranicą: w Bawarji („Fischereikonsulenten“ w Bawarji) i Rosji (54 starszych i młodszych specjalistów ichtjologów i instruktorów rybackich). W Ba-

warji dała ta organizacja niebywałe rozultaty, w Rosji zaś jest jeszcze za młodą, aby jej zbawienne skutki mogły się już okazać.

Drugim brakiem kardynalnym, który nie pozwala się rozwinąć należycie rybactwu, jest prawie zupełny brak ludzi fachowych. Typ tego rodzaju fachowców wykształcił się dopiero w ostatnich latach i wszystkie państwa rzuciły się gwałtownie do kształcenia takich ludzi. Na całym obszarze Polski jest kilku zaledwie specjalistów rybackich.

Za najważniejsze zadanie uważam bezzwłoczne zorganizowanie szkoły fachowych inspektorów. Jako warunki przyjęcia należy ustanowić conajmniej ukończone szkoły średnie, a pierwszeństwo dać ukończonym słuchaczom wydziału filozoficznego grupy przyrodniczo-biologicznej, politechniki, wydziału inżynierji, akademji rolniczej lub leśnej. Studja obejmowałyby dwa lub trzy półrocza. Program nauki w ogólnych zarysach objąłby: całokształt hodowli ryb, technikę meljoracji i zakładania stawów, miernictwo, budownictwo wodne, zagospodarowanie wód dzikich, choroby ryb, zanieczyszczanie wód i biologiczne zużycie ścieków miejskich, ustawodawstwo, administrację, rachunkowość, specjalne instrukcje co do zadań inspektoratów, wreszcie praktyczne zajęcia. Zanimby wychowankowie opuścili szkołę rybacką możnaby zorganizować inspektoraty powiatowe, t. zn. podzielić Polskę na okręgi, wybrać siedziby inspektorów, przygotować pomieszczenia i gospodarstwa stawowe, które będą warsztatem pracy dla każdego inspektoratu i będą produkowały przedewszystkiem ryby obsadowe.

Nie tak naglące, ale nie mniej ważne jest kształcenie niższego personelu strażniczego, najlepiej w drodze kursów kilkutygodniowych. Obecnie panuje dotkliwy brak fachowego personelu niższego i wskutek tego szwankuje nieraz gospodarka.

Mimo posiadanie własnej wspaniałej rasy karpia, musi Galicja sprowadzać materjał hodowlany z zewnątrz, a to z powodu stosunkowo zbyt małej powierzchni stawów narybkowych i przestarzałej metody produkcji narybku. Konieczność powoduje, że otrzymujemy materjał pochodzący z ras gorszych od naszej, a wadliwa metoda produkcji narybku pociąga za sobą ogromną nierównomierność przychowku. Nieregularność produkcji narybku sprowadza ciągłe zawody gospodarcze, wprowadza często zabiedzony narybek, niegwarantujący zamierzonego przyrostu, odbija się później na nierównomierności

ryb kupieckich, wprowadza zamieszanie, wielce szkodliwe, w rocznikach i degeneruje rasę. Temu wszystkiemu należy bezwarunkowo zapobiec przez stworzenie państwowych zakładów hodowli ryb obsadowych rozsianych po całym kraju. Również, jako wzorowe objekty gospodarcze, będą one przedewszystkiem szerzyły kulturę i postęp rybacki w sposób najskuteczniejszy, bo drogą żywego przykładu. Jeżeli będą one prowadzone pod każdym względem nowocześnie i wzorowo, z zastosowaniem wszystkich metod intensywnej gospodarki, to rzecz prosta, że będzie to pilnie naśladowane i przejmowane, a kultura i postęp rybacki pójdą u nas wartkim krokiem. Zakłady te rozpowszechniałyby też naprawdę rasowy materjał hodowlany, o który bardzo trudno i którego wartości nasi hodowcy najczęściej nie znają. Specjalne znaczenie miałyby następnie te zakłady, co z całym naciskiem podkreślić należy, dla zagospodarowania stawków włościańskich. Największą przeszkodą w posunięciu naprzód tej tak ważnej sprawy był dotąd brak dobrej i łatwo dostępnej (drogą kołową) obsady. Stawki włościańskie z natury rzeczy absolutnie nie mogą i nie powinny się zajmować produkcją narybku i trzeba im go dostarczać. To jest też najważniejsze zadanie takich zakładów i racją koniecznej ich potrzeby. Jeżeli każdy włościanin będzie mógł bez trudności nabyć w pobliżu dobrą obsadę, jeżeli będzie mógł otrzymać życzliwą i fachową poradę na miejscu oraz pomoc techniczną, to wtedy naprawdę będzie można wyzyskać te tysiące stawków gminnych o niebywałej żyzności.

Tego naprawdę nie można lekceważyć. Przypomnijmy sobie, że mamy w Polsce około kilkunastu tysięcy gmin, a prawie niema gminy, gdzieby nie było przynajmniej jednego stawku. Te stawki gminne dają niezrównane przyrosty naturalne (400—600 kg. z 1 ha). Przeważnie jednak nie są wyzyskane dla hodowli ryb albo też są nieumiejętnie zagospodarowane t. zn. znajduje się w nich „dzika ryba“: karasie, płocie, ukleje, szczupaki i t. p. Jeżeli każda gmina ma przeciętnie tylko jedną czwartą morga stawku, to już wyniesie powierzchnia wszystkich stawków gminnych w Polsce około 3000—4000 mg. z produkcją 6000—12.000 q rocznie. Jeżeli przyjmiemy, że ta produkcja jest w połowie całkiem niewyzyskana, to okaże się, jak wiele pozytywnego jest do zrobienia i jak ogromny przybytek w produkcji można jeszcze uzyskać bardzo niewielkim zachodem. Nie pomoże jednak wydać broszurę „O zagospodarowaniu stawków włościańskich“. Trzeba do włościan przyjść, pokazać im co mają zrobić, dostarczyć dobrej obsady, poradzić

ile i jak robić, w jesieni pomóc ryby zbyć korzystnie, względnie — ponieważ stawki włościańskie przeważnie nie nadają się do zimowania — przechować je we wspólnych powiatowych stawkach zimowych i t. d. To wszystko znakomicie mogą robić państwowe zakłady hodowli ryb obsadowych i gdyby tylko to, ale sprawnie zrobiły, to miałyby już rację bytu i ogromną zasługę, pomijając, że już tem opłaciłyby swoje utrzymanie z łatwością.

(*d. c. n.*). *Dr. Edward Schechtel*

....

Kilka uwag w sprawie ryby obsadowej.

Kwestja zakupna i sprzedaży ryby obsadowej przedstawia u nas dość duże trudności i z powodu braku ogniska w jakimby centralizowały się: podaż i popyt. Brak informacji o dogodnych miejscach zakupu ryby obsadowej, bardzo często narażał hodowców, a przedewszystkiem mniejszych, na duże niedogodności, niepotrzebne nieraz wydatki i niejednokrotnie nawet na stratę wynikłą z powodu niemożności zakupna obsady w najbliższej okolicy, a nieznajomości innych miejsc podaży. Z dużem zadowoleniem powitać należy zatem akcję pośrednictwa w tym względzie, jakiej się podjął Wydział Rybacki C.T.R. w roku bieżącym. Jakkolwiek nie powiadomiono o niej szerszych kół hodowców, to jednak samorzutnie cały szereg gospodarstw skorzystał z ułatwienia i zaofiarował bądźto swą podaż (25 rybołóstw), bądźteż zapotrzebowanie (44 rybołóstw). Jak dużem było zainteresowanie, i jak piekącą potrzeba stworzenia pośrednictwa, najlepiej świadczy fakt, że nietylko gospodarstwa Kongresówki, ale i ziem kresowych, (Wołyń, Grodzieńskie) zwracały się do Wydziału Rybackiego.

Szczegółowe cyfry podaży są następujące: tarlaków zgłoszono 413 kompletów o łącznej wadze 4700 kg.; przeciętna waga kompletu 11 kg. 350 gr. Kroczków zgłoszono 705 kóp o wadze około 6700 kg.; przeciętna waga kroczków 160 gr. sztuka czyli kopy 9½ kg. Narybku zgłoszono 7585 kóp o wadze 12220 kg.; przeciętna waga kopy narybku 1 kg. 612 gr. czyli sztuki 27 gr. Ceny przedstawiały się przeciętnie następująco za kilogram: tarlaki 30 mk. 12½ fen., kroczki 20 mk. 32½ fen., narybek 28 mk. 75 fen.

Zapotrzebowanie było następujące: 15 kompletów tarlaków, 521 kóp kroczków, i 4130½ kóp narybku.

Porównując cyfry zapotrzebowania i podaży, dochodzimy do wniosku, że ogółem zapotrzebowanie zostało w zupełności pokryte; czy w rzeczywistości jednak to miało miejsce, jest to niewiadomem, gdyż cały szereg gospodarstw zgłaszających swą podaż, przyjmował bezpośrednio zamówienia, uchylające się w ten sposób od rejestracji Wydziału Rybackiego.

Odstępując od suchych cyfr sprawozdania, pragnę podać kilka uwag, jakie mi ono nasunęło. Przedewszystkiem zwraca uwagę niska waga sztuki narybku i kroczków. Przeciętnie waży narybek 27 gramów czyli o przeszło 50% mniej, jak to powinno mieć miejsce w racjonalnie prowadzonych gospodarstwach. Jedno tylko gospodarstwo ze zgłoszonych, hoduje narybek 60 gramowy. Również i waga kroczków przedstawia wiele do życzenia; kroczki powinny być przeciętnie o 20 do 30% cięższe. Zdaje się, że główną przyczyną powodującą ową niską wagę narybku, jest przedewszystkiem kwestya niedoceniania wartości dwuletniej hodowli karpia. Na ów system hodowli zwrócił baczną uwagę Dr. F. Staff w jednym z artykułów w „Wiadomościach Rybackich“ (numer 1 i 2 z roku 1914), w którym obszernie przedstawił zalety tego systemu. W Kongresówce rynek zadawala się bardzo niską wagą ryby kupieckiej (od 300 gramów w górę) i dlatego specjalnie u nas byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, celem podniesienia rentowności, jak najszersze stosowanie hodowli dwuletniej w większych gospodarstwach, zaś w mniejszych (od 40 morgów w dół) jednoletniego wychowu kroczków kupieckich z narybku. Jednakże te systemy gospodarki wymagają bezwzględnie narybku ciężkiego (60 gramów sztuka), gdyż tylko wówczas możemy go intensywnie i z powodzeniem karmić.

Waga kroczków jest też bardzo niska i to wraz z innemi czynnikami (zbyt gęsta obsada) powoduje, że nawet w obrocie trzyletnim nie uzyskują nasze gospodarstwa ryb tak ciężkich, jakby to można osiągnąć w razie rozpoczynania hodowli w roku trzecim cięższemi kroczkami. Przy używaniu ryby obsadowej o tym ciężarze, jak dotychczas i systemie trzyletnim nasza hodowla traci rokrocznie duży procent dochodów, nie mówiąc już o tem, że przejście do systemu dwuletniego umożliwia zwiększenie produkcji każdego rybołóstwa.

Bardzo zastanawiającym faktem jest również i duża (rozumie się względnie) podaż tarlaków. Produkcją i sprzedażą tarlaków powinny się trudnić rybołóstwa, posiadające troskliwe i fachowe kierownictwo; jedynie tylko takie gospodarstwa mogą dokonywać należytej selekcji ryb przeznaczonych na tar-

laki i dać pełną gwarancję ich rasowości oraz zdrowotnośc. Tymczasem, na dwadzieścia pięć gospodarstw posiadającychi rybę obsadową, jedenaście zgłosiło tarlaki, niejednokrotnie nie mogąc dać gwarancji ich pochodzenia, a czasem nie wiedząc nawet, jakiej rasy są produkty własnej hodowli. Czy możliwą byłaby podobna obojętność w jakimkolwiek innym dziale rolniczym? Czyż ktokolwiek zakupiłby reproduktora, nie mając pewnych gwarancyj co do jego pochodzenia. W rybołóstwie jednem tak się dzieje i to właśnie stanowi główne zło i przyczynę tak bardzo przykrych nieraz rozczarowań hodowców.

W kwestji popytu za tarlakami też można dostrzec niejednokrotnie charakterystyczne zjawiska. Często zgłaszają się właściciele drobnych gospodarstw (10 i mniej morgów) którzy żądają tarlaków. Pomijając tę zasadniczą kwestję, że tak drobne gospodarstwa nie powinny zajmować się produkcją narybku, skonstantować należy wysokie nieraz żądania co do ilości potrzebnych kompletów; kilka czasem nawet kilkanaście kompletów, oto normalne „zapotrzebowanie“ drobnych hodowców. Przeważnie ilość kompletów stoi w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do ilości posiadanych morgów zalewu. Długich perswazyj niejednokrotnie potrzeba, by wyjaśnić jaki system hodowli jest pożytecznym w tak małych gospodarstwach i jaką obsadę dać stawom.

Niezależnie od uwag na tle statystycznem, należy stwierdzić dziwnego rodzaju opieszałość w zamawianiu ryby obsadowej. Na 44 zgłoszonych zapotrzebowań 10, a zatem prawie 25%, przypada na miesiąc maj i czerwiec (!), przyczem wyraźnie zaznaczyć muszę, że nie są to zgłoszenia na tarlaki, jeno na narybek. Aby tem dosadniej zilustrować podane fakty, podniosę, że ostatnie zgłoszenie na narybek było w dniu 17.VI, na tarlaki 10.VI; komentarze dalsze zbyteczne.

Ponieważ Wydział Rybacki C. T. R. i w roku przyszłym będzie prowadził informacyjny dział w sprawach ryby obsadowej, a być może, że nawet łącznie z jedną z poważnych instytucyj zajmie się ułatwieniem transportu ryby obsadowej, jest rzeczą niezmiernie ważną, by wszystkie rybołóstwa zrozumiały doniosłość tej akcji i okazały nieco żywsze zainteresowanie, przez nadsyłanie już w porze zimowej zgłoszeń podaży i zapotrzebowania ryby obsadowej.

Włodzimierz Kulmatycki.

W sprawie żywienia karpi.

Szereg lat hodowcy ryb pracowali nad tem, by dojść do pewnych wyników, czem najlepiej opłaci się żywić karpie. Szereg doświadczeń, w różnych gospodarstwach rybnych, odbytych przez ludzi praktycznych jak: Horak, Susta, Corchus, Dr. Walter wreszcie Adam Smoleński, b. dyrektor gosp. rybnego w Rykach i Garbowie — stwierdził, że karmienie karpi łubinem nieodgoryczonym przynosi nietylko duże korzyści, lecz niczem innem zastąpić się nie da. Orzeczenie powyższe w praktyce nie podlegało dotąd najmniejszej krytyce i wszystkie większe gospodarstwa rybne, racjonalnie prowadzone, spasają setki korcy łubinu karpiami i osiągają dość wysokie przyrosty nawet z niezbyt żyznych stawów. Dziś stosunki handlowe zupełnie nie wpływają ujemnie na rentowność żywienia karpi łubinem, gdyż obecnie stosunek ceny łubinu do ceny ryb jest dużo mniejszy, jak był dawniej. Około 1910 roku, gdy ceny łubinu wyborowego wynosiły około 5 rubli za korzec, wtedy producenci sprzedawali 1 funt ryb po 20 kop., czyli że wyprodukowane 50 f. mięsa rybiego, przynosiło za spasiony korzec łubinu 10 rubli. Obecnie za 1 cent. met. łubinu zapłacimy 100 koron (około 50 rubli); po spasieniu tej ilości możemy otrzymać 48 funtów mięsa rybiego, za które osiągamy z łatwością po 10 kor. za funt czyli 480 kor. (około 240 rubli). Łubin spasiony rybami przynosi dziś pięciokrotną wartość zamiast dawnej dwukrotnej wartości łubinu.

W artykule Dra Wilkosza, zamieszczonym w 2 i 3 numrze Przeglądu Rybackiego, p. t. „Czem żywić ryby?", powiedziano iż „od chwili podniesienia się cen łubinu bardzo wielu gospodarzy stawowych przestało żywić swe ryby łubinem, gdyż z rachunków wypadło, iż koszt łubinu był większy niż przyrost karpi". Słuszną uwagę zrobiła Redakcja Przeglądu Rybackiego w przypisku, że Dr Wikosz miał zapewne na uwadze bardzo źle prowadzone gospodastwa rybne, zpotrzebowujące aż 8 f. łubinu na wyprodukowanie 1 f. rybiego mięsa, gdyż, jak z praktyki wynika, w zupełności wystarcza 5 f. łubinu, aby otrzymać 1 f. rybiego mięsa.

Żywienie karpi łubinem nie opłaca się stanowczo w następujących wypadkach: 1. Jeżeli karmienie karpi łubinem odbywa się dorywczo bez uprzednio sporządzonego planu. 2. Jeżeli zadaje się łubin w czasie nieodpowiednim i w por-

cjach zbyt wielkich. 3. Jeżeli ziarno łubinu użyte do karmienia jest niedojrzałe, przemarznięte, zbutwiałe, spleśniałe, jednem słowem zepsute. 4. Jeżeli łubin zadawany zostaje nie śrutowany i moczony czyli odgoryczany, przez co duża ilość znajdującego się białka została wyługowana. 5. Jeżeli nie rozciąga się nad żywieniem ryb ścisłej kontroli i zostawia się rozdawanie łubinu do uznania służbie. W powyższych wypadkach rezultaty dobre nigdy być nie mogą i hodowca żadnych ścisłych danych mieć nie może o wpływie spasionego łubinu na przyrost mięsa rybiego. Dużo gospodarstw rybnych karmi karpie łubinem, lecz nie wszystkie z nich przeprowadzają tę rzecz racjonalnie. Tam gdzie żywienie łubinem jest dobrze zastosowane uwidocznia się to w przyroście około 200 f. i więcej z 1 morga, czyli że produkcyjność stawów jest w zupełności wyzyskaną. Sposoby podane przez Dr Wilkosza, zastosowania mechanicznej uprawy dna stawów i obsiewania ich, celem podnoszenia ich przyrostów w miejsce karmienia łubinem, są w bardzo wielu wypadkach absolutnie niewykonalne, ze względu na błotniste tereny, na jakich po większej części stawy zakładane bywają. Tam gdzieby można było stosować mechaniczną uprawę dna, staje na przeszkodzie brak inwentarza roboczego i wysoka cena robocizny w czasach obecnych, jak również jest rzeczą wykluczoną, aby posiane roślinki motylkowe przy poźnych i zimnych wiosnach miały czas wzrosnąć na tyle, by jeszcze tej wiosny mogły być zalane i zużytkowane tereny obsiane, jako stawy główne. Obsiewanie roślinami motylkowemi, praktykuje się na sadzawkach narybkowych, które zalewa się dopiero w lipcu i obsadza wycierem z pierwszych przesadek.

Reszta podanych przez Dra Wilkosza surogatów pokarmowych jak: nawóz świń i owiec zarabiany z gliną, żołędzie, chrabąszcze, ślimaki, dżdżownice, mogą być podawane z bardzo dobrym skutkiem, lecz w niewielkich sadzaweczkach, jako że wyżej wymienionych karm nigdy nie możemy posiadać w takiej ilości, byśmy, według z góry ułożonego planu, mogli karpie żywić na 100-morgowem chociażby gospodarstwie rybnem. Co się zaś tyczy sprowadzania, różnych specjalnych karm dla ryb fabrykowanych przez różnych Voglów z Berlina, to możemy na podobne oferty odpowiedzieć tylko nieco zmienionem przysłowiem, że polak przestał być głupi i głupiego wynalazku od niemca nie kupi...

Ze wszystkich wymienionych przez Dra Wilkosza sposobów żywienia karpi naszych trudno będzie skorzystać większym

rybołóstwom i zapewne zostaniemy już przy wypróbowanem ziarnie łubinu. Zbytecznem jest szerzej o tem rozpisywać się, gdyż kwestja żywienia karpi łubinem jest dawno przesądzoną, mogę tylko dla przypomnienia podać warunki, w jakich łubin winien być zadawany, by otrzymać należyte wyniki żywienia: 1. Temperatura wody przy rozpoczęciu karmienia nie może być niższą jak +12° R. 2. Łubin śrutowany zadawać codziennie w jednem miejscu (sypiąc jednym szlakiem najlepiej z łódki) niegłębokiem i niebagnistem, by kontrola była ułatwiona. 3. Całą ilość mającego się podać w sezonie łubinu rozdzielić trzeba na wagę lub miarę, podnosząc zadawaną ilość stosunkowo do ogrzewania się wody i wzrostu karpi, przyjąwszy za zasadę, że w maju zadajemy 10%, w czerwcu 25%, w lipcu 35%, w sierpniu 25%, i we wrześniu 5% — ogólnej ilości paszy. Streścić można te normy następująco: podawać łubin śrutowany w stanie surowym na wagę lub miarę, według z góry zrobionego planu żywienia, posługując się często termometrem. Jeżeli tak przeprowadzimy żywienie karpi w stawach naszych, wszelkie koszta poniesione na łubin i praca nasza sowicie wynagrodzone zostaną i nigdy narzekać nie będziemy, że żywienie karpi łubinem nam się nie opłaca.

Józef Kossowski.

....

Wskazówki rybackie na lipiec.

W roku bieżącym tarło wskutek zimna i zmiennej pogody odbyło się dość późno. Wycier nie ma zatem tak wiele czasu do żerowania, jak w razie normalnie odbytego tarła. Celem nieumniejszania przeciętnej wagi sztuki narybku, jaka powinna wynosić przynajmniej 50 gramów, musimy w bieżącym roku obsadzać nieco słabiej stawy przesadkowe; tylko w ten sposób możemy utrzymać przewidywany przez nas ciężar sztuki na poziomie odpowiadającym wymaganiom racjonalnej hodowli.

Gospodarz stawowy w lipcu kończy zupełnie swe zajęcia, mające na celu obsadę stawów. Główną jego troską obecnie, to dostarczenie karpiom pożywienia w odpowiedniej ilości i jakości. Dwie drogi prowadzą do tego celu: karmienie sztuczne i nawożenie stawów w wodę. Karmienie sztuczne w lipcu oraz sierpniu dochodzi do najwyższego punktu intensywności; szczególnie w tym roku, z powodu bardzo chłodnych

dni wiosennych, w czasie których nie można było karmić, trzeba będzie lukę ową w miarę możności wypełnić przez zwiększone dawki w ciągu ciepłych dni lata. Jednakowoż pamiętać należy i o tem, by nie być rozrzutnym i nie marnować łubinu! Nigdy zatem nie podawać następnej dawki karmy, póki poprzedniej karpie nie zjedzą. Postępowanie przeciwne nie prowadzi do celu, gdyż ryby nie biorą chętnie łubinu, jaki zbyt długo leżał w wodzie, nie mówiąc już o tem, że karma taka, nadpsuta, w dużej mierze traci swą wartość odżywczą.

Nawożenie wody obornikiem jest rzeczą powszechnie stosowaną i daje bardzo dobre rezultaty. W tym celu rozkładamy nawóz w niewielkich kupkach po całym stawie. W miejscach płytkich, obornik powinien nieco wystawać ponad wodę, gdyż liczne owady składają tam wówczas jajka, a wylęgłe czerwie służą rybom jako pokarm. Drobna flora i fauna rozwija się bardzo obficie w najbliższej okolicy nawozu i rozpościera się następnie w całym stawie. Stosowanie nawożenia wód gnojówką jest też rzeczą bardzo dobrą, jednakowoż należy zachować przytem pewne ostrożności, szczególnie w stawach, gdzie jest wycier tegoroczny i drobny narybek. Ryby większe umieją ujść przed szkodliwem działaniem gnojówki, zanim się ona tak dalece rozcieńczy, że nie jest już dla ryb szkodliwą; młode rybki natomiast bardzo łatwo mogą paść ofiarą zatrucia gnojówką. Dlatego to w stawach z obsadą drobną dodajemy gnojówkę tylko w rozcieńczeniu i to znacznem. Gnojówkę wlewamy do stawu albo na brzegu, albo też na pełnym stawie, co tydzień lub 2 tygodnie. Jeden i drugi sposób jest dobry i w zupełności wiedzie do celu.

Karmienie karpi to główne zajęcie gospodarza stawowego w lipcu; jednakowoż prócz tych prac jeszcze jest wiele innych do wykonania, mających na celu przygotowanie różnych statków do kampanji jesiennej. Przedewszystkiem reperacja sieci powinna być obecnie gruntownie przeprowadzoną. Celem wzmocnienia trwałości sieci, pożądanem jest niepomiernie impregnowanie ich środkami konserwacyjnemi, jak garbnikami, smołowcem, (eterem) i t. p. Beczki transportowe i inne statki kontroluje się, zepsute naprawia i uzupełnia się inwentarz nowemi nabytkami. Przechowanie statków drewnianych powinno być przeprowadzone w sposób skrupulatny w miejscach chłodnych; wszelkie zaniedbania personalu należy jak najsurowiej karcić!

Bardzo pilnie baczyć na wszelkie uszkodzenia w groblach, donośnikach i rowach odprowadzających, powstałe wskutek nawalnych deszczów lub też przez działanie drobnych zwierząt ziemnych, jak kretów, myszy i t. p. Stawy wycierowe osusza się w zupełności, ich rowy, o ile są zanieczyszczone, pogłębia i traktuje się jako łąkę, przeznaczoną w jesieni do skoszenia; kośba jesienna zapobiegnie ewentualnemu zgniciu trawy w zimie.

Ochronę przed złodziejami, którzy, korzystając z ciepłych nocy, grasują, przeprowadza się w jak najszerszej mierze i jak najdokładniej. Stróże powinni zatem kontrolować kilkakrotnie w dzień i w nocy groble i brzegi stawów, czy niema gdzie założonych wędek na karpie lub więcierzy na liny. Ze względu na kradzieże pożądaną jest rzeczą, wycięcie wszelkich nadbrzeżnych zagajników, krzaków i zarośli; te bowiem miejsca stanowią przeważnie doskonały przytułek dla „domorosłych rybaków". Mniemanie jakoby nadbrzeżne zarośla dostarczały rybom obfitego pożywienia w formie gąsienic, owadów i t. d. jest błędnem, gdyż straty wynikłe przez udogodnienia w kradzieży, dziesięciokrotnie przenoszą ewentualny obfitszy przyrost ryb. Przed złodziejami używającymi sieci można się łatwo zabezpieczyć, wbijając w dno stawu pale rosochate lub też nabijane gwoździami, które, niszcząc sieci, uniemożliwią złodziejom połowy.

W pstrągarniach głównem zadaniem jest żywienie pstrągów, przyczem baczyć należy na niezanieczyszczanie wody niespożytą karmą. Rewizja i naprawa aparatów wylęgowych oraz innych przyrządów wypełnia hodowcy jego dnie.

Na wodach dzikich to jest jeziorach i rzekach, połowy przy pomocy więcierzy, małych sieci i podrywek oraz pławaczek czyli pławnic.

W lipcu sportowe wędkarstwo pstrągowe zbiera najwięcej trofeów, gdyż pstrągi bardzo chętnie biorą przynętę w wszelkiej formie. Prócz tego biorą bardzo dobrze na wędkę w jeziorach różne gatunki ryb, a specjalnie okoń. W lipcu rozpoczyna się również sezon połowu węgorzy.

Włodzimierz Kulmatycki

▪▪▪▪▪▪▪▪▪▪▪▪

Odezwa Związku Producentów Ryb w Warszawie.

Związek Producentów Ryb nadesłał nam z prośbą o zamieszczenie następującą odezwę: Do właścicieli gospod. rybnych.

Zbliża się szybkim krokiem chwila unormowania stosunków gospodarczych w odnowionem państwie polskiem.

Dziedzina handlu i przemysłu rybnego, dotychczas tak mało uregulowana, domaga się jaknajszybszego ujęcia w karby silnej i szerokiej organizacji, któraby dała producentom ryb oparcie i pomoc w sprawach gospodarki rybnej.

Poważnym zaczątkiem takiej organizacji jest ogólno-krajowy Związek Producentów Ryb istniejący od 1916 roku. Kilku właścicieli większych gospodarstw rybnych, rozumiejąc, że tylko w zjednoczeniu mogą poprowadzić samodzielną i racjonalną politykę w zakresie handlu rybnego, zrzeszyło się dla wspólnej działalności i osiągnęło wkrótce tak dodatnie rezultaty, że wielu innych poszło za ich przykładem, przystępując do Związku. Obecnie Związek obejmuje około 80 gospodarstw stawowych z produkcją około 1,800,000 funtów ryb, posiada 3 oddziały prowincjonalne (Lublin, Łódź i Radom), agenturę we Włocławku, dwie nieruchomości własne (Warszawa i Lublin), zasobny inwentarz martwy, a przedewszystkiem fachowe i energiczne kierownictwo, dbające o interesy i rozwój Związku.

Jest ze wszech miar wskazane, aby Związek objął jaknajrychlej wszystkie większe gospodarstwa rybne, zyskując w ten sposób na sile i środkach działania. Dlatego też wzywamy niezrzeszone dotychczas gospodarstwa rybne do niezwłocznego zadeklarowania przystąpienia do Związku.

Ponieważ obecna organizacja Związku Producentów Ryb przedstawia już gotowy warsztat pracy, nie wymagający znaczniejszych nakładów w bliskiej przyszłości, przeto i z handlowego punktu widzenia przystąpienie do Związku bezwzględnie się opłaci; tembardziej zaś należałoby popierać Związek ze względów społecznych, mając na widok unarodowienie tej zaniedbanej u nas, a tak ważnej dziedziny handlu rybnego.

Zaznaczamy, iż sprawami hodowli rybnej zajmuje się Wydział Rybacki pod kierownictwem Dr. F. Staffa. przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem, pozostający w ścisłych stosunkach ze Związkiem. Członkowie Związku Producentów

Ryb korzystają z usług Wydziału na warunkach ulgowych. Wszelkich dalszych szczegółów o działalności Związku, gotowy jest Związek udzielić w każdej chwili. W razie niezwłocznego podpisania deklaracji członkowskiej, dane gospodarstwo rybne po przyjęciu tegoż przez Zarząd w poczet Związku, ma prawo uczestniczyć w Ogólnem Zebraniu Członków Z. P. R., które odbędzie się prawdopodobnie na początku września r. b. i wpływać na niem na wykreślenie Związkowi drogi działania w najbliższym okresie operacyjnym.

Warszawa w czerwcu 1919. Związek Producentów Ryb w Warszawie.

Z towarzystw

Polskie Towarzystwo Rybackie na W. Księstwo Poznańskie odbędzie swe trzecie kwartalne zebranie w sobotę dnia 5 lipca b. r. o godzinie 10 rano w Poznaniu w Zielonej Kawiarni przy ulicy Wrocławskiej 18. Porządek obrad: 1) przyjęcie ustaw towarzystwa 2) zarejestrowanie sądowe towarzystwa, 3) omówienie sprawy urzędowego organu towarzystwa, 4) odczyt p. Kornaczewskiego „O pożywieniu ryb" 5) wnioski członków.

Koło Rybackie Zawodowego Związku Pracowników Handlu i Przemysłu Rolniczego w Warszawie urządziło dnia 25 maja wycieczkę do rybołóstwa M. hr. Starzeńskiego w Rudzie (pow. Mińsk). Dzięki uprzejmości gospodarzy oraz kierownika rybołóstwa p. Kowalskiego, który udzielił wyczerpujących objaśnień, zwiedzono, wśród ogólnego zainteresowania uczestników, całe rybołóstwo, mogące być wzorem dla innych gospodarstw. Koło Rybackie tą drogą składa gospodarzom Rudy serdeczne podziękowanie za miłe przyjęcie, jakiego doznała wycieczka.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Nowym Sączu. Wydział Towarzystwa uznał Przegląd Rybacki za organ oficjalny T-wa.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Jaśle. Wydział T-wa na posiedzeniu w dniu 5 czerwca b. r. uznał Przegląd Rybacki za organ oficjalny T-wa.

Sprawozdanie z targu rybnego.

Warszawa. W czerwcu ryb stawowych już niema na rynku. Skończyła się produkcja kampanji r. 1918 1919, na-

stępuje przerwa około 2-ch miesięcy, poczem zacznie się pojawiać na rynku świeża produkcja r. 1919/1920.

Z ryb rzecznych i jeziorowych przybywają na rynek znaczniejsze ilości linów; cena ich wskutek tego spadła z M. 7.50 na M. 6.— za funt. Ceny innych ryb dzikich bez zmian, jak w maju.

Kraków. Za okres od 1.V do 30.V r. b. 1) Karpie: 1000 sztuk wagi 1500 kg. po 32—40 kor.; 2) Szczupaki: 60 sztuk wagi 50 kg. po 36—40 kor.: 3) Świnki: 1600 sztuk wagi 350 kg. po 32—36 kor.; 4) Leszcze: 200 sztuk wagi 150 kg. po 32—36 kor.; 5) Brzany: 40 sztuk wagi 30 kg. po 32—36 kor.; 6) Łososie: 40 sztuk wagi 130 kg. po 40—46 kor.; 7) Drób: 200 kg. po 12 do 16 kor.

Za okres od 1.VI do 30.VI b. r.: 1) Karpi niema zupełnie; 2) Szczupaki: 40 sztuk po 35—40 kor.; 3) Sandacze: 30 sztuk po 33—40 kor.; 4) Świnki 1000 sztuk po 30; do 34 kor; 5) Łososie 10 sztuk wagi 40 kg. po 40—46 kor. 6) Drobiu niema zupełnie z powodu upałów.

Różne wiadomości.

Kalendarzyk rybacki. W Galicji przez cały lipiec ochrona samicy raka; do 15 lipca ochrona leszcza (Abramis brama).

Łososie w Dunajcu pojawiły się w dużej ilości w maju i w czerwcu b. r., jak nas o tem poinformował p. Stanisław Sasorski z Krakowa.

Zebranie Związku Producentów Ryb w Warszawie. W dniu 10 czerwca r. b. odbyło się Nadzwyczajne Ogólne Zebranie członków Związku Producentów Ryb w Warszawie, poświęcone głównie sprawie upoważnienia Zarządu Związku do zaciągnięcia większego kredytu (do pół miljona marek), przeznaczonego w dużej mierze na zaliczki dla członków. Na zebraniu poruszono też i inne sprawy bieżące. Podkreślono pomyślny rozwój Związku, zaznaczający się przedewszystkiem przystępowaniem nowych gospodarstw do Związku (m. inn. Sosnowica z produkcją roczną 100,000 funtów ryb); dalej korzystne nabycie 2-ch nieruchomości (Warszawa i Lublin), nawiązanie stosunków z b. Ks. Poznańskiem i Galicją; wyjednanie u władz ulg w przewozie ryb kolejami i t. d. Zebrani wyrazili swoje pełne zaufanie Zarządowi co do dotychczasowej

jego działalności i zamierzeń na przyszłość w kierunku wzmacniania i rozszerzania działalności Związku. Uchwalono również ponownie wezwać gospodarstwa rybne, nie należące dotychczas do Związku, do niezwłocznego przystąpienia do organizacji, mającej tak doniosłe znaczenia dla krajowego handlu rybnego.

Import ryb do Niemiec. Jak doniosła agencja Reutera w końcu maja, dozwoliła Najwyższa Rada Ekonomiczna koalicji, przed podpisaniem traktatu pokojowego przez niemców, na import niektórych towarów do Niemiec pod pewnemi warunkami i ograniczeniami. Wśród artykułów, których importu zupełnie nie ograniczono znajdują się ryby.

Ceny ryb w państwie czesko-słowackiem. Według taryfy maksymalnej obowiązującej obecnie w państwie czesko-słowackiem ceny ryb loco grobla są następujące: (za 100 kilogr.) karpie, szczupaki, liny 350 koron, biała ryba 200 kor., sandacze, pstrągi, węgorze, sieje 900 kor. Przy sprzedaży karpi, linów i szczupaków z zimochowów cena jest wyższą o 30 kor. na 100 kilogr. Przy sprzedaży detalicznej przez handlarzy obowiązują następujące ceny: (za 1 kg.) karpie, szczupaki, liny 6 kor. 30 hal., biała ryba 3 kor. 60 hal., sandacze, pstrągi, węgorze, sieje 11 kor. 60 hal. Za rybę obsadową poniżej ¾ kg. sztuka (karpie, szczupaki i liny) loco zimochów cena 650 kor. za 100 kg. Producenci są obowiązani dostarczyć ryby do kolei, przyczem nie mogą żądać za transport więcej jak 25 kor. za 100 kg. dostarczonej ryby. Przeciwko tej taryfie podnieśli producenci czescy protest, żądając podwyższenia jej do 500 kor. za 100 kg.; zdaniem ich, ceny taryfy maksymalnej nie pokrywają kosztów produkcji.

Cena karpi w Wiedniu. Cena karpia wynosi obecnie w Wiedniu 28 koron za 1 kg.; karpie te pochodzą z Czech.

Na fundusz Przeglądu Rybackiego złożył WPan Franciszek Dużewicz z Lubienia ponownie 100 marek.

TREŚĆ NUMERU: *W. Kulmatycki*: Hodowla sandacza w jeziorze. — *Dr. F. Staff*: Najintensywniejsza hodowla karpia w Polsce. — *S. Barański*: Znaczenie rynku warszawskiego w zewnętrznym handlu rybnym. — *Dr. E. Schechtel*: Rybactwo w państwie polskiem. — *W. Kulmatycki*: Kilka uwag w sprawie ryby obsadowej. — *J. Kossowski*: W sprawie żywienia karpi. — *W. Kulmatycki*: Wskazówki rybackie na lipiec. — Odezwa Związku Producentów Ryb w Warszawie. — Z towarzystw. — Sprawozdanie z targu rybnego. — Różne wiadomości.

Druk „Gazety Rolniczej" (W. Musielewicza), Złota 24.

Prosimy uprzejmie wszystkich P. T. Prenumeratorów, nie kompletujących „Przeglądu Rybackiego", o łaskawe nadesłanie do Wydziału Rybackiego C. T. R. pierwszego numeru czasopisma, gdyż jest on zupełnie wyczerpany.

„Przegląd Rybacki".

CENY OGŁOSZEŃ
w „Przeglądzie Rybackim"

w markach.

	Cała strona	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32
1 strona okładki	180	100	60	35	20	15
2 „ „	150	80	45	25	15	10
3 „ „	100	60	35	20	12	8
4 „ „	160	90	50	30	17	9

Druk „Gazety Rolniczej" (W. Musielewicza), Warszawa, Złota 24.